TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 8. Sierpnia. № 32.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KANONIZACYA ŚWIĘTYCH

8go Czerwca r. 1862.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz 12go Grudnia oznajmiono OO. Franciszkanom ten wyrok ostateczny: O. Piotr Chrzciciel napisał wtenczas do O. Rodrigeza w Nangasaku następujący list:

„Najżywszéj doznałem pociechy dowiedziawszy się z listu Twojego, drogi mój Bracie, żeś zdrów, i że Bóg Pan nasz daje ci potrzebną moc i siłę do zagrzewania chrześcijan, i cierpienia dla miłości Jego; oby i nam raczył dać tę łaskę! Niech będzie błogosławiony Jego Majestat Boski, żeśmy pełni radości i pociechy w Panu, chociaż wewnątrz i zewnątrz mieszkania naszego otoczeni jesteśmy strażą. Uważamy to za niezmierną łaskę, że możemy cierpieć dla miłości Jego. Powiedział nam brat nasz Kozma, że wyrok śmierci już został wydany na naszych chrześcijan, że spisano ich imiona, i że podług wszelkiego podobieństwa jutro mają nas na śmierć poprowadzić; całą noc, bez zmrużenia oka, gotowaliśmy się na śmierć. Ileśmy tylko zdołali, wysłuchaliśmy wszystkich chrześcijan, a ja odprawiłem mszę św. godzinę przededniem, bo myślę, że to już dzień ostatni. Dałem Kommunię św. wszystkim braciom naszym i 50 chrześcijanom, którzy się spowiadali; wielka liczba innych chrześcijan słuchała mszy ś. zalewając się rzewnemi łzami pobożności i radości, dla łaski, jaką nam Bóg zdaje się obiecywać. Brat Gundysław w przemowie swojéj do nich zachęcał ich do cierpienia za Jezusa Chrystusa; a oni mu odpowiedzieli, że chcieliby mieć 100 żyć, żeby je wszystkie dać za tego dobrego Pana, który życie swoje położył na krzyżu za zbawienie ich; że są grzesznikami, i że dając życie swoje, nieskończenie mało czynią na zadosyćuczynienie za grzechy bez liczby przeciw temu Panu popełnione. Po mszy św. przybyła wielka liczba Japończyków i sędziowie, którzy przetrzęśli cały dom, salę i zakrystyę; wtenczas oznajmiono nam, że przynieśli łańcuchy na ręce nasze i kajdany, ażeby nas w nie okuć, i ręce nam skrępowawszy, do więzienia odprowadzić. Wkrótce potém przybył namiestnik Żibunocha, gubernator Meaku, otoczony wielką liczbą siepaczy. Któżby zdołał opisać radość i zadowolnienie nasze i dzięki, jakieśmy Bogu składali; bo nam się zdawało, że już nadeszła godzina, w któréj nas zrobi uczestnikami królestwa swojego, i że nam w téj chwili życie odbiorą! Pojmano tylko naszych kaznodziejów japońskich: Leona, Pawła, Bonawenturę, Tomasza i Gabryela, i odprowadzono ich do więzienia. Wciągu drogi z cudownem męztwem nauczali pogan, a z więzienia pisali do mnie, że niewątpliwie potraceni będą jako chrześcijanie, lecz że są przepełnieni radością i pociechą, i że gorąco pragną pójść do nieba, ażeby tam zażywać szczęśliwości, do któréj stworzeni zostali: proszą nas, żebyśmy Boga prosili, iżby im udzielić raczył stałości w dobrém postanowieniu cierpienia dla miłości Jego, Odpowiedziałem im, że ten sam Pan, dla którego cierpieć pragną, będzie im dopomogał w chwalebnéj ich walce. Ale dla nas, którzyśmy tu pozostali, radość nasza w smutek się zamieniła, kiedyśmy widzieli odchodzącego sędziego bez pojmania nas, i byliśmy przekonani, że grzechy nasze uczyniły nas niegodnymi męczeństwa. Jednakowoż nie straciliśmy zupełnie nadziei dostąpienia od Boga spełnienia się naszych pragnień, bo ciągle jeszcze jesteśmy więźniami i otoczeni strażą; chrześcijan nie wpuszczają do naszego kościoła, bo jest wielki tłum żołnierzy i innych pogan; nareszcie i listów wysełać nie możemy. Niech miłość Twoja poleca nas Bogu; my to samo uczynimy. Bądź odważny i ufaj w Majestacie Boskim, bo zdaje się, że już zaczynamy wypełniać posłannictwo Apostolskie, i wśród utrapień i doświadczeń Bóg nam zsełą pociechy Swoje niebieskie i daje nam żarliwość i siłę potrzebną do wytrwania w mękach i poniżeniach dla Boskiéj miłości Jego. Niech będzie błogosławiony Bóg, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas pocieszył w utrapieniu naszém: *Benedictus Deus et Pater Domini nostri Jesu Christi, qui consolavit nos in omni tribulatione nostra.* Radujemy się, żeśmy uznani zostali za godnych pohańbienie cierpieć dla Imienia Jezusowego, i że nam Bóg dał tę łaskę cierpień z radością dla miłości Jego. Niech nam Bóg da ducha swojego. Żegnam Cię, mój drogi bracie, nie mam już miejsca do pisania ci wiécéj. Z tego więzienia w Meaku i t. d.“

Należałoby przytoczyć tu listy pisane przez O. Organtina Jezuitę, przez O. Frańciszka Blanko, jednego z męczenników, i drugi list O. komisarza, który jest świadectwem jak najczulszéj troskliwości o ubogich, będących w ich śpitalu. Wśród cierpień i prawie w wigilię męki, zapomina o sobie, żeby tylko myśleć o ubogich swoich. — „Niech Pan rozporządzi to, co najwięcéj na chwałę Jego posłuży: żadnéj innéj prożby nie zanoszę do Niego. Ubogim nie pozwalają wychodzić ze śpitala: nie wiem, czy będą mieli potrzebne wyżywienie, dopóki tu zamknięci będą. Dajemy im z tego, co nam dają, i jedynie ubolewam nad tém, że nie mam podostatkiém ryżu, żeby pomiędzy nich rozdzielić.“

31. Grudnia O. Marcin od Wniebowstąpienia z trzema towarzyszami swoimi, i Paweł Miki, Jan Goto i Jakób Kisai zostali przeprowadzeni z Ozaku do więzienia w Meaku [1]). Wtenczas to Paweł Miki wyrzekł: „Mam 33 lata, wiek, w którym Pan nasz cierpiał za mnie i dzisiaj jest dzień Jezusa (Obrzezanie), tego Jezusa, do którego Towarzystwa należę, pomimo niegodności mojéj: dzisiaj jest Czwartek, i powiadają, że w Piątek wydani będziemy na śmierć: raduję się, że mogę naśladować w tém małém Pana mojego Jezusa Chrystusa, który tyle dla mnie ucierpiał.“

[1]) Czytelnicy znajdą ich żywot obszerniéj opisany w Żywotach Ś. Ś. ks. Piotra Skargi na dniu 3go Grudnia.

3. Stycznia rano 24 wyznawców, z rękami wtyle skrępowanemi, zostali odprowadzeni pieszo na jednę z ulic wyższego Meaku, gdzie każdemu z nich urznięto kawałek lewego ucha. Rozkaz został wydany, żeby im pourzynano nos i uszy, ale Żibunocha ulitował się nad temi niewinnemi ofiarami. Po tém katostwie obwożono świętych męczenników po trzech razem na wozach katowskich, jak wielkich zbrodniarzy po ulicach Meaku. O. Piotr Chrzciciel zostawił własnoręczny opis téj męki w jednym z listów swoich: Obnoszą przed nami, pisze, jawnie wyrok, spisany na tablicy. Stoi w nim, że za to mamy być ukrzyżowani w Nangasaku, żeśmy głosili naukę chrześcijańską wbrew wyroku Tajkosamy. Czujemy się nieskończenie uszczęśliwieni tém i pocieszeni w Panu, bo dla tego tracimy życie, żeśmy zakon Jego opowiadali. Jest nas umieszczonych w tym wyroku 6 zakonników i 18 japończyków, jedni jako kaznodzieje, a drudzy jako prości chrześcijanie. Z Towarzystwa Jezusowego jest jeden brat, jeden katecheta i sługa. Wyprowadzono nas z więzienia i każdemu urznięto kawałek ucha; potém wsadzono nas na wozy i obwożono haniebnie po ulicach Meaku, wśród wielkiego zbiegowiska ludu i wojska. Potém oddano nas do więzienia, a nazajutrz odprowadzono nas konno z powiązanymi wtyle rękami do Ozaku. Tam nas oprowadzono konno po całém mieście. Ztamtąd zaprowadzono nas do Sakai, i to samo powtórzono z nami; przed nami pędzono woźnego, obwołującego wyrok. W każdém z tych miast powiadano nam, że pokrótce na śmierć wydani będziemy. Ale za powrotym naszym do Ozaku, dowiedzieliśmy się, że nas umęczą w Nangasaku. Niech miłość Twoja, dla miłości Pana naszego, gorąco nas poleca Bogu, ażeby mu przyjemną była ofiara życia nas wszystkich.“

Z Ozaku napisał dwa listy do O. Hieronima od Jezusa, żeby się nie wystawiał na męczeństwo.

Młodziuchny 15 letni Tomasz Kozaki, który został ukrzyżowany razem z ojcem swoim Michałem, następujący list napisał do matki swojéj:

„Za łaską Boską, pragnąłem pisać do Ciebie. W wyroku stoi, że mamy być ukrzyżowani w Nangasaku, razem z Ojcami, a jest nas wszystkich 24. Nie kłopoc się wcale o mnie, ani o Michała ojca mojego, bo cię oczekiwać będziemy w Niebie. A jeżeli w godzinę śmierci Twojéj, nie będziesz miała żadnego Ojca duchownego, żebyś się przed nim mogła wyspowiadać, wzbudź w sobie głęboką skruchę za przewinienia swoje i nabożeństwo jak najszczersze. Rozważaj nadto nieskończone dobrodziejstwa, jakieś otrzymała od Jezusa Chrystusa Pana naszego; a że sprawy świata szybko przemijają, wtenczas nawet, kiedybyś była przywiedziona do nędzy i żebranki, czuwaj nad sobą przedewszystkiém, żebyś nie utraciła chwały niebieskiéj, i z doskonałą cierpliwością i miłością znoś wszystko, co tylko ludzie przeciw Tobie uczynić zdołają: uważaj, że nader ważną jest rzeczą, żeby bracia moi Mancyusz i Filip nie dostali się w ręce pogan. Polecam ich Bogu, i proszę Cię, żebyś i Ty równie polecała nas wszystkich Majestatowi Bożemu. Powtarzam ci nadto prożbę, żebyś o tém myślała, co jest niezbędnie koniecznem, ażebyś się bez ustanku przenikała głęboką skruchą za grzechy swoje, bo Adam, jak mnie nauczyli Ojcowie, zawdzięcza zbawienie swoje jedynie skrusze, jaką miał za grzechy swoje, tak i Ty usprawiedliwioną będziesz ze swoich, w braku Ojca spowiednika. Niech Bóg będzie z Tobą!“

Podtenczas wszyscy chrześcijanie gotowali się na męki; wielu okazywało nadzwyczajny zapał; chcieli iść za śś. Wyznawcami i umrzeć razem z nimi. Męczenników śś. prowadzono lądem do Nangasaku, żeby ich tam ukrzyżować. Trudno wypowiedzieć, jakie cierpienia i udręczenia ponosić musieli przez tę całą daleką drogę: odbywali ją 26 dni wśród najostrzejszéj zimy, raz pieszo, drugi raz konno, po złych drogach, po śniegu i łodzie, prawie bez odzienia. Wciągu całéj téj podróży, śś. Wyznawcy ustawicznie opowiadali wiarę św. i zagrzewali się do męczeństwa. Paweł Miki mówił po japońsku. OO. Reformaci przez tłómaczow zachęcali innych Wyznawców. Pomimo tak strasznych cierpień słodka pogoda jaśniała na obliczu śś. Męczenników, co samych pogan i Bonzów nawet w zdumienie wprawiało.

Dwaj chrześcijanie: Piotr Kozaki i Frańciszek Doto, ktorzy wciągu drogi nieśli pokrzepienie dla św. Zastępu, zostali przez straż pojmani i do innych Wyznawców dołączeni, co zwiększyło liczbę ich do 26. W drodze téj krzyżowéj O. Piotr Chrzciciel dostał od O. Monrejon list z najczulszém pożegnaniem.

1. Lutego przybyli do Karazu koło Nangoi, 30 mil od Nangasaku. Tutaj O. Piotr i Paweł Miki prosili Fazambura, gubernatora w Nangasaku, żeby jeden z Ojców Jezuitów mógł przyjść ze Mszą św. i rozdzielić Sakramenta św., i żeby mogli być umęczeni w Piątek. Fazamburo na wszystko przystał, ale niczego nie dotrzymał. Namawiał małego Ludwika 12 letniego, żeby się zaparł wiary św., a on go uwolni i do służby swojéj przyjmie; ale święta chłopczyna odrzuciła to bezbożne żądanie gubernatora.

O. Piotr i Paweł Miki, rachując na obietnicę Fazambura, napisali natychmiast do O. Gomeza, podprowincyała OO. Jezuitów, żeby ich zasilił Sakramentami śś. I rzeczywiście, ledwo stanęli w Sononku, 8 mil od Nangasaku, spotkali tam OO. Frańciszka Pereza i Jana Rodrigeza, prrzysłanych przez O. Gomeza. Ale gubernator ledwo im pozwolił przemówić kilka słów do śś. Męczenników. O. Rodrigez serdecznie uściskał O. Piotra, który mu pokrótce całą podróż opowiedział, dodając: „Może śmierć nasza tak będzie nagłą, że nam nawet nie będzie wolno wyrazić wszystkich uczuć naszych; ale, od téj chwili, w imię towarzyszów moich i jako ich przełożony, proszę przeprosić O. podprowincyała i wszystkich OO. Towarzystwa Jezusowego za wszelkie przykrości, jakieśmy im sprawili.“ To samo powiedział i O. Rodrigez i ze łzami się uściskali.

Wsadzono śś. więźniów do łodzi, która ich miała odwieść do Tokizu; zarzucono każdemu powróz na szyję i związano im ręce wtyle. OO. Frańciszkanów wyjęto z tego nadmiaru okrucieństwa. Wyznawcy musieli przenocować w łodzi na największém zimnie.

Fazamburo kazał przygotować w Nangasaku pomieszczenie na 26 osób; ale potém, obawiając się zamieszek, bo chrześcijanie liczni byli w tém mieście, postanowił ukrzyżować więźniów za miastem nazajutrz w dzień św. Agaty.

O wschodzie słońca, na rozkaz Fazambura, OO. Paez i Rodrigez udali się do Urakamu, gdzie był śpital nieuleczonych; O. Paez zatrzymał się tu, a O. Rodrigez pobiegł naprzód, oznajmić Wyznawcom blizką ich śmierć. Wszyscy z wielkiém weselem przyjęli tę wiadomość, szczególniéj O. Piotr Chrzciciel, który jechał konno, odmawiając pacierze kapłańskie. W Urakamie O. Paez zatrzymał żołnierzy, zaprowadził Pawła Miki do śpitala, i tam wysłuchał go spowiedzi z całego życia, i dwóch braci, od których odebrał śluby zakonne

w imieniu O. prowincyała. Fazamburo niepozwolił im słuchać innych ani kommunikować. Jednak O. Rodrigez zdołał wysłuchać kilku z nich. Podtenczas wszyscy inni Wyznawcy zostali na drodze, odmawiając na klęczkach Różaniec, polecając się Bogu i zagrzewając się wzajemnie do męczeństwa. „Bracia moi, rzekł O. Marcin od Wniebowstąpienia, nie wiem, czém się zdołamy wypłacić Panu naszemu za te łaski nieskończone, jakie nam w tym dniu daje, że nam pozwala dostąpić téj palmy błogosławionéj. Wielka liczba Świętych minionych wieków, a szczególniéj św. Ojciec nasz Franciszek, gorąco pragnęła męczeństwa, i nie mogła dostąpić śmierci krzyżowéj, tylko niektórzy z tak wielkiéj liczby. Jedni zostali strąceni z wysokich gór, inni ścięci albo zatopieni w oleju wrzącym, inni żywcem spaleni, zamrożeni w stawach lodowatych, albo żywo ze skóry odarci. Ale nam skazuje Pan bardzo rzadką miłość, że nam na krzyżu umrzeć pozwala."

Tymczasem Fazambuzo kazał oprawcom postawić 26 krzyżów na wzgórzu położoném nad morzem i wznoszącém się nad całém miastem. Krzyże były oddalone jeden od drugiego 4 do 5 kroków, na każdym był napis noszący imię i stan Męczennika.

Zradością biegli Męczennicy na tę nową Kalwaryę. Biskup japoński, O. Martinez, który nie mógł być obecnym, zatrzymał się w jednym domu nade drogą, żeby mógł dać błogosławieństwo Świętym Męczennikom. Orszak stanął u stóp wzgórza około 5 godziny wieczorem. Było to 5. Lutego. Żółnierze gubernatora utworzyli szpaler 7 do 8 kroków od krzyżów, pozwalając przystąpić tylko oprawcom i OO. Paezowi i Rodrigezowi. Święci Męczennicy wstępowali na górę po dwóch; na widok krzyżów drzeli z radości i pozdrawiali je z miłością, jak św. Andrzéj Apostół. O. Piotr Chrzciciel miał oczy ku niebu wzniesione i cały był w zachwyceniu; O. Marcin zaintonował pieśń „Benedictus;" młodziuchny Ludwik z pospiechem rzucił się w objęcia krzyża swojego, i z radością go uściskał.

Najprzód zdjęto ze św. męczenników ubogie ich płaszcze, potém przywiązano ich do krzyżów za szyję i za kostki rąk żelaznemi pierścieniami. Ojciec Piotr Chrzciciel prosił, żeby mu ręce i nogi przybito gwoździmi do krzyża, na podobieństwo Boskiego Zbawiciela. Ale mu odmówiono téj łaski, bo Japończycy nie mają zwyczaju przybijać gwoździmi do krzyża.

Męczennicy wisieli na krzyżach twarzą obróceni do Nangasaku i gotowi na przebicie. W téj chwili uroczystéj rodzice małego Antoniego, który miał dopiero 13 lat, namawiali go wszelkiemi sposoby, żeby się zaparł wiary swojéj, obiecując mu cały swój majątek i wszystko. „To, co wy mi ofiarujecie, odpowiada święty chłopczyk, jest rzeczą doczesną; ale to, co mi zachowuje Jezus Chrystus, Pan mój, który w niebie króluje, jest dobrém, wiekuistém." I dodał: „Nie płaczcie, bo nie minie godzina, a stanę przed Bogiem, i prosić Go będę za was."

Jan Goto przybiegł do krzyża, na którym syn jego wisiał, żeby się z synem pożegnać. „Widzisz mój ojcze, rzekł do niego syn, że wszystko trzeba poświęcić dla zbawienia." Ojciec został pod krzyżem syna swojego, dopóki ten Bogu ducha nie oddał, i dopóki krople krwi syna jego nie spadły na niego.

Wtenczas O. Marcin odmawiał Psalmy, i przy słowach: „*W ręce Twoje, Panie*, ugodzony został dzidą. Ojciec Piotr Chrzciciel przemówił z krzyża kilka słów budujących; potém, na prośby małego Antoniego, zanucił razem z nim *Te Deum*. Po Te Deum Antoni zaczął *Magnificat*, i uderzony śmiertelnie dzidą, ulecia dokończyć tego hymnu z aniołami w niebie.

O. Frańciszek i dwaj bracia Frańciszkanie, modlili się głośno. Mały Ludwik, poruszając rakami, wołał w zachwyceniu: *Niebo! Niebo!* Paweł Miki mówił z wymową zupełnie Boską: „Wszyscy tu przytomni, słuchajcie mnie! Nie jestem wcale z Lyson, ale japończykiem z urodzenia, i bratem Towarzystwa Jezusowego. Nie popełniłem żadnéj zbrodni, i za to na krzyżu umieram, żem głosił zakon Jezusa Chrystusa; raduję się, że za tę sprawę umieram i uważam to za wielkie dobrodziejstwo Boskie. W téj ostatniéj godzinie, kiedy możecie wierzyć, żem prawdę powinien mówić, zaręczam wam, że nie ma żadnéj innéj drogi zbawienia, jak tylko droga chrześcijan. A ponieważ prawo to nakazuje przebaczyć nieprzyjaciołom i tym, co nam źle czynią, oświadczam, że przebaczam królowi Japonii, i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób mogli się przyczynić do śmierci mojéj." Wszyscy męczennicy prosili Boga o przebaczenie dla swoich oprawców. OO. Paez i Rodrygez z miłością dodawali wyznawcom odwagi. Chrześcijanie obecni wołali: Jezus! Marya! i łkania i płacz ich niebiosa przebijał.

Oprawcy z pospiechem poprzebijali dzidami na wskroś piersi świętych męczenników. O. Piotra Chrzciciela przebito na samym ostatku.

Zaledwo męczennicy Bogu ducha oddali, wszyscy chrześcijanie, pomimo straży, a nawet sami poganie z chciwością się rzucili, żeby zebrać krew z ran płynącą i tę, która na ziemię spłynęła: ścierano ją chustkami i papierem. Pozdzierano szaty z męczenników, jako relikwie; Portugalczycy pokryli ich nagość, ale i te zabrano, a natomiast plecionki włożono. O. Marcel Ribadeneira i brat Jan Ubogi znajdowali się przebrani między ludem. W nocy biskup udał się na miejsce męki, i na twarz przed ciałami padłszy, modlił się gorąco.

Zaraz liczne cuda wsławiły św. męczenników. Niezmierny entuzyazm wzbudzili w tych ludach, a szczególniéj sprawdziło się ono dawne wyrzeczenie, że krew męczenników jest nasieniem chrześcijan. Albowiem w krótkim czasie ten nowy kościół wzrósł o trzecią część, przez nawrócenie się prawie sto tysięcy pogan.

Do ciał św. męczenników przychodzili pielgrzymi z dalekich stron; między innymi przybył Jan, król Arimy z kwiatem dworu swojego i Sankcyusz król Omury z żoną i starszą siostrą swoją i długo pozostał pod krzyżem św. Pawła Miki, którego serdecznie kochał. Ciała męczenników wcale się nie psuły, a nad głowami niektórych ukazywało się światło, i ptaki dzikie nie tykały się ich. Ale największym cudem, jak powiada św. kongregacya obrzędów, był wielki zapał, jaki ogarnął serca wiernych, i nawrócenie się sto tysięcy pogan w przeciągu trzech lat.

Dwa miesiące wisiały ciała świętych na krzyżu; na wiosnę opadać poczęły kawałkami. Relikwie zebrano z nabożeństwem i przeniesiono Frańciszkanom do Manilli na Filipinach, a Jezuitów do ich kościoła przy kollegium w Makas w Chinach. Biskup japoński Martinez przed wyjazdem swoim z Japonii rozpoczął sądowe informacye o męczeństwie, które w rok potém powtórzył i dokończył następca jego Ludwik Secheira. Na rozkaz św. kongregacyi obrzędów delegaci apostolscy rozpoczęli formalne procesa kanoniczne w Nangasaku, w Manilli, w Makao, w Angalopolu i w Messiku: z nich ułożyła św. Rota relacyą, którą św. kongregacya obrzędów wielokrotnie rozebrawszy i zbadawszy, wydała

wyrok 3go Lipca roku 1627. że męczeństwo i cuda tych męczenników są prawdziwe i że można przystąpić do ich uroczystéj kanonizacyi, skoro się będzie podobało Ojcu świętemu. 14. i 15. Września roku 1627. Urban VIII. pozwolił na cześć publiczną z officium i mszą św. 23go Marca w zakonie Frańciszkanów i Jezuitów. Cześć ta coraz bardziéj wzrastała; św. kongregacya obrzędów i indulta papiezkie przyznały im tytuł męczenników; dzień męki ich zamieszczono w Martyrologium Rzymskiém; [2]) potwierdzono lekcye i modlitwy własne, i niektórzy z nich obrani za protektorów miast i prowincyi. Jednak, za osobliwszą wolą Opatrzności Boskiéj, sprawa ta prawie przez 300 lat pozbawiona była ostatecznego uroczystego uwieńczenia. Aż oto Pan Bóg sprawił, że została dokonaną w tych smutnych czasach religijnego prześladowania, ku pobudzeniu i zagrzaniu wiernych i ku dodaniu im otuchy przykładem tak wielkiego męztwa chrześcijańskiego męczenników świętych.

Myśl tę wyraził promotor fidei, przekładając tę sprawę Ojcu świętemu temi słowy: „Mądrość Opatrzności Boskiéj zrządziła, Ojcze święty, ażeby sprawa kanonizacyi męczenników japońskich, dawniéj prawie ukończona, była przedłożona w tych smutnych czasach, w których dojrzałość wszelkiéj zbrodni przeciw wierze Chrystusowéj przedziera się aż do najoświeceńszych stron włoskich. Kiedy zacięci nieprzyjaciele wiary katolickiéj najpodstępniejsze czynią wysilenia, żeby z serca wiernych wykorzenić wiarę św., bardzo będzie na czasie, iżby zostali okraszeni najwyższemi zaszczyty kanonizacyi nieustraszeni zapaśnicy najświętszéj wiary naszéj, którzy zaszczepiwszy ją kosztem najcięższych trudów swoich, potwierdzili i wzmocnili ją własną krwią swoją, mężnie ponosząc śmierć okrutną. Tym sposobem dla wiernych zajaśnieje nowy i nadobny przykład męztwa, w którym się przeglądając, wszelkiemi siłami starać się będą trzymać się silnie całości wiary św., i nie dadzą się obałamucić zdradą, ani groźbami przestraszyć.“ Tę samą myśl powtórzył kardynał wikary, kiedy t. r. w imieniu Ojca św. nakazywał publiczne modły na uproszenie pomocy Bożéj w obecnéj chwili.

„Podczas kiedy Bóg, powiada, dla najwyższych zamiarów swoich dopuszcza, żeby kościół Jego podwójne cierpiał prześladowanie: jedno ze strony synów niewiernych i niewdzięcznych, którzy naśladując odstępcę Juliana, pod larwą obłudy głoszą obronę i wolność kościoła, a prawa Jego wyszydzają, klątwy jego lekceważą, pasterzy więżą, zakony niszczą, i każdego szczerego katolika biorą na cel zajadłości swojéj; drugie poruszone przez jawnych wrogów Chrystusa, którzy w Kochinchinie i Tokinie ponawiają srogości i okrucieństwa Neronów i Domicyanów; Pan Bóg sprawił cudowną Opatrznością Swoją, żeby właśnie w czasie tych dzikich prześladowań przystąpiono do uroczystego aktu kanonizacyi 26. męczenników japońskich, iżby wierni przykładem bohaterskiego wykonywania cnót chrześcijańskich i stałością w ponoszeniu wszelkiego udręczenia zostali zapaleni, i okazali się prawdziwymi naśladowcami Chrystusa, i żarliwymi przestrzegaczami niebieskiéj nauki Jego.“

23go Grudnia 1861. Ojciec święty Pius IX. objawił wolę zaliczenia w poczet świętych 23 błogosławionych męczenników Reformatów, a 7go Marca r. b. objawił tę samą intencyą co do trzech błogosł. męczenników Jezuitów, i wielką tę uroczystość wyznaczył na Niedzielę Zesłania Ducha świętego. Uroczystość ta przypomina ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a nawet je przewyższa świetnością, ważnością spraw na niéj odbytych i zjazdem daleko liczniejszym pasterzy z całego świata. Nigdy podobna ceremonia nie jaśniała takim blaskiem, nigdy jeszcze kanonizacya nie była uczczoną zjazdem tak licznym i dostojnym biskupów, kapłanów i wiernych. Opatrzność Boska zachowała tę wielką radość i wesele panowaniu Piusa IX. Należała się ona istotnie, że tak powiemy, Papieżowi tylu boleściami i cierpieniami napawanemu, papieżowi, który się potyka, jako męczennik z nieugiętą stałością i mocą w obronie prawdy, sprawiedliwości i wiary św. i przypomina światu w materyalizmie i bezbożności pogrążonemu wielkie charaktery i drogą w obliczu Boskiém śmierć świętych Jego.

III.

Ledwo za wytryskiem pierwszego promienia słonecznego zabłysnął dzień 8go Czerwca i pogodny widnokrąg niebieski nadobnie zajaśniał, zamek św. Anioła, zatykając na przedmurzach swoich sztandary Kościoła św., powitał go wystrzałami z armat, jako dzień nader pożądany i szczęśliwy. Ze siedmiu wzgórz odwiecznego miasta niecierpliwy lud od 5téj godziny z rana, z dumą i zapałem wylewać się począł, jak potoki z gór spadające w jeden wielki strumień się łączące, i toczył się jako wody morskie główną ulicą za mostem św. Anioła, by zapełnić onę niezmierzoną przestrzeń placu i Bazyliki watykańskiéj, która nadzwyczajnemi strojona ozdobami, odpowiedniemi wzniosłéj ceremonii, jaka się w niéj miała odbyć, miała dodać do zwycięzkich znaków św. Piotra świetne trofeje bohaterów, którzy przez jego następcę mieli odnieść pełność tryumfu, przyznanego tym, którzy w kościele wojującym doszli do doskonałości naśladowania Zbawiciela swojego. Na samym froncie świątyni, jaśniał wielki obraz tych chwalebnych zapaśników, co wzgardzili własném życiem swojém, i złożyli je w ofierze Panu jako ofiary przyjemne krwi i miłości. Wielka chorągiew, [3]) powiewająca z wysokości przedsionka Bazyliki, z wielkiéj loży srodkowéj, z któréj Ojciec św. daje błogosławieństwo, wyobrażała 27 bohaterów Chrystusowych, wspartych na obłokach i opuszczających ten świat poziomy, i unoszących się wśród chórów anielskich do nieba, aby *byli upojeni hojnością domu Bożego, i strumieniem rozkoszy jego.* [4]) Od tego wspaniałego obrazu chwały męczenników zaczęła się święta epopeja, która dobrym pędzlem na płótnie oddana, rozwijała przed oczami wiernych szereg ważnych zdarzeń cnoty nadziemskiéj, i każdego widza nietylko w podziwienie wprawiła, ale i do chwały pobudzała i wielbienia tego Pana, który tak wysoko wyniósł wybranych swoich. Tutaj widziałeś, jak ani *utrapienie*, ani *ucisk*, ani *głód*, ani *nagość*, ani *niebez-*

---

[2]) Beatorum Martyrum Petri-Baptistae, Martini et Francisci Sacerdotum, Philippi, Gundisalvi et alterius Francisci Laicorum Ordinis minorum strictioris observantiae discalceatorum, qui cum aliis viginti quorum quindecim in Apostolico ministerio consocii ad Tertium Ordinem sancti Francisci revocantur, quibus duo item accensentur in carcere ministrantes: qui omnes in regno Japoniae pro Catholica fide in crucem acti, et lancearum ictibus perfossi, inter divinas laudes, ejusdem que fidei praedicationem nonis Februarii gloriose occubuerunt. Martyrol. Rom. seraphici ordinis die 14. Februarii.

[3]) Pędzla młodego p. Marini.

[4]) Inebriabuntur ab ubertate domus tuae, et torrenta voluptatis tuae potabis eos. Ps. XXXV. 9.

pieczeństwo, ani *prześladowanie*, ani *miecz* nie zdołały odłączyć tych wybranych od miłości Chrystusowéj; [5]) i jak wielkość ich objawiła się *nie w przyłudzających mądrości ludzkiéj słowiech, ale w okazaniu ducha i mocy.* [6]) Tam nad środkowemi drzwiami świątyni widziałeś wiszących na krzyżu 13 synów ubożuchnego z Assyżu, [7]) i naprożno szukałeś choćby najmniejszego śladu omdlenia i konwullsyi wśród tych mąk strasznych, ale owszem widziałeś, jak na zdumienie tłumów głoszą tego Jezusa, który śmiercią swoją uszlachetnił i poświęcił to drzewo hańby i zamienił je w drzewo chwały i żywota wiecznego. Tam po prawéj stronie nad drugiemi drzwiami, trzéj synowie św. Ignacego [8]) równie na krzyżu, wśród największego poniżenia i wzgardy świata dostępują uwielbienia wiary św., przed nimi leżą na twarzy: czcigodny biskup japoński, król Arimy i pan Omury z orszakiem swoim, i błagają ich kornie, ażeby wspomnieli o nich w oném świętém królestwie, do którego szczęśni wstępują. Tam, po lewéj stronie, nad trzecim progiem wysoko, widziałeś Chrystusa Zbawiciela, który cudem szczególnéj dobroci swojéj, daje serce swoje najświętsze wiernemu słudze swojemu Michałowi de Sanctis. [9]) Napisy po bokach drzwi, w krótkich wyrazach powiadają ci, dla czego ta wielka uroczystość, i ostrzegają, z jakiém usposobieniem mają się wierni na niéj znajdować. Nad czwartą bramą po prawéj stronie czytałeś napis:

„Zdążajcie obywatele i cudzoziemcy. Kiedy bezbożna siła was przeraża, zbrodnia depce, a prawda zdradą odepchnięta ustępuje, oto jaśnieje niepokonany zastęp, za którym postępować będziemy z cnotą i wiarą i tryumfem jego przyklaskiwać będziemy.“

Nad piątą bramą czytamy: „Pospieszajcie obywatele i cudzoziemcy. Kiedy szalone pragnienia obrażają, kiedy obyczaje zapadają się w zepsucie; oto tutaj macie nowy przykład i obronę, ażebyście się nauczyli gardzić rzeczami znikomemi, a żyć niepokalanie.“

Przestąpiwszy progi Swiątyni mimowolnie stanąć musiałeś pokonany świętym i rozkosznym widokiem, całą duszę obejmującym. Przybytek Pański od końca do końca, od góry do dołu strojny, jaśniejący tysiącami świateł najrozmaitszych kształtów i wielkości; *I niżéj ogień i wyżéj jasność* [10]); *jako widzenie ognia wewnątrz jego w około, jako kształt ognia błyszczącego w około* [11]). I cała Bazylika *odziana światłością, jako szatą* [12]): Wszystkie gzymsy, słupy, chóry, galerye, loże, ołtarze błyskały jako pochodnie ogniste. Od ogromnych sklepień Świątyni aż do ziemi porozwieszane najpiękniejsze kobierce, olbrzymie słupy wylepione wykwintnie złocistemi tapety, od których odbijając się światło całemi potokami rozlewało się po całéj Bazylice, i *jako widzenie tęczy, gdy bywa na obłoku w dzień dżdżu, takie było widzenie blasku w około* [13]). Olbrzymie sturamienne świeczniki, jako drzewa wyniosłe z rozłożystemi konary wyrastały z marmurowéj posadzki i nikneły wysoko w przestrzeni, zlewając światło swoje ze światłem w górze gorejącém. A wśród tego morza światła niżéj cudne, wspaniałe olbrzymie posągi świętych założycieli zakonów, z miłością poglądały na tłumy wiernych i błogosławić im się zdawały; a nad niemi wyżéj po całéj Bazylice porozwieszane ogromne obrazy (było ich 24.), wykonane przez najpierwszych malarzy rzymskich, przedstawiały rozmaite chwile z życia i śmierci śś. Męczenników i ś. wyznawcy Michała de Sanctis, które jaśniejąc wśród niezliczonych świateł, tworzyły onę wspaniałą epopeję miłośników Chrystusowych i przemawiały do serca i pobudzały do pobożności i miłości, żeś wołać musiał: *Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym* [14]). Nad główną bramą w kościele czytałeś napis: „Ciebie Piotrze, i was, zastępy niebieskie, wielbią nabożnie wierni błagając kornie, ażeby ustąpiły daleko straszne nawałnice przemocy, a wieki szczęśliwe pokrzepiły uciśnionych.“ Zdumiony stanąłeś nareszcie w presbyterium. Tam nad stolicą Piotra św., z kąd miał wyjść wyrok stanowczy, opartéj na tle z adamaszku białego, widziałeś obraz 26 męczenników i i św. wyznawcy w glorii, otoczony promieńmi; w około nieco wyżéj tronu cztery cudne posągi z białego marmuru [15]) przedstawiające: Roztropność, Nadzieję, Czystość i Pokutę, uzupełniały wspaniałość i nadobność całości. Nie mógłeś oderwać oczu od tego miejsca, bo światło przeglądając łagodnie przez adamaszkową zasłonę, łagodną i głęboką radość w sercu nieciło, żeś wołać musiał: *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów, żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* [16]). A na grobie Piotra św., oprócz stu lamp dużych złocistych, dzień i noc gorejących, 200 lamp szklannych rozlewało światło i całą katakumbę napełniało jasnością, *która się lśkniała od ołtarza* [17]). O miejsce najświętsze! ile to razy przebiegałem nieraz Twój przestwór niezmierzony, ile to razy zachwycony wspaniałością twoją stawałem wśród murów twoich; a przecież nigdy nie wydałoś mi się tak pięknem, wspaniałém i świętém i tak wielmożném dla duszy! Nigdy marmury twoje nie dźwigały tylu pielgrzymów, nie uczuły tylu kornych uderzeń czołém i kolaném; nigdy nie skropiło ich tyle łez radości i pobożności, co w tych dniach, bo *tutaj sprawiedliwość i pokój pocałowały się* [18]). Tutaj mógłeś prawdziwie rozkosznie się zabawiać, *albowiém lepszy jest jeden dzień w pałacach Pańskich, niż tysiące* [19]). I tém głębiéj czułeś tę rozkosz, tém jaśniéj widziałeś nikczemność świata, który wrzaski swoje podnosi przeciw téj Swiętéj Stolicy. *Pojrzemy na ziemię, a oto ciemność ucisku* [20]). I jak prorok on pański wołać musiałeś: to prawdziwie *kościół pański, kościół pański, kościół to Pański jest* [21])! i prawdziwy obraz onéj światłości, radości i wesela, jakiéj Swięci w Niebie zażywają. (Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[5]) Quis ergo nos separabit a charitate Christi? tabulatio? an augustia? an fames an nuditas? an periculum? an persentio? an gladius?

[6]) Non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis. 1. Cor. II. 4.

[7]) Obraz malowany przez Gregori.

[8]) Obraz p. Fracassini.

[9]) Malowała p. Amalia De Angelis.

[10]) Et deorsum ignis, et sursum quasi aspectus splendoris. Ezech. VIII. 2.

[11]) Velut aspectus ignis, intrinsecus ejus per circuitum, quasi species ignis splendentis in circuitu. ibid. I. 27.

[12]) Velut aspectus arcus, quum fuerit in nube in die pluviae; hic erat aspectus splendoris per gyrum. ib. I. 28.

[13]) Amictus lumine sicut vestimento. Ps. c. III. 2.

[14]) Cor meum et caro mea exultaverunt in Deum vivum. Ps. LXXXIII. 3.

[15]) Wykonane przez Ludwika Poletti, znakomitego rzeźbiarza i architekta, który się zajmował przyborami wszystkiemi Bazyliki.

[16]) Quam dilecta tabernacula Tua, Domine virtutum. loc. c. I.

[17]) Quod refulsit ab altari. 2. Machal. I. 32.

[18]) Justitia et pax osculatae sunt. Ps. LXXXIV. 12.

[19]) Quia melior est dies una in atriis tuis super millia. Ps. LXXXIII. 11.

[20]) Templum Domini, templum Domini, templum Domini est. Jerem. VII. 4.

[21]) Aspiciemus in terram, et ecce tenebrae tribulationis. Isai. V. 30.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Poznań,** dnia 6. Sierpnia 1862.

Duchowieństwo dekanatu Śmigielskiego odbyło na dniu 3go Czerwca r. b. w Bronikowie kongregacyą, na któréj z wyjątkiém jednego chorego kapłana, wszyscy byli przytomni.

Nabożeństwo rozpoczęto od odśpiewania wigilii, po których JX. Henke miejscowy kommendarz odprawił mszą żałobną śpiewaną za braci zmarłych w dekanacie, podczas któréj Duchowieństwo odbyło spowiedź śtą.

Po żałobnéj processyi odśpiewał JX. Leszczyński proboszcz z Osieczny mszą o Duchu św. w czasie któréj JX. Pągowski z Kąkolewa powiedział kazanie o miłości bliźniego a szczególniéj między kapłanami.

Po odśpiewaniu „Veni Creator", wyniesiono przy śpiewie „Rex Christe" Sanctissimum do zakrystyi. Poczém przewodniczący zgromadzeniu JX. Prodziekan Theinert z Goniembic, krótką przemową w języku polskim zagaił posiedzenie. Następnie rozpoczęto narady w rozmaitych przedmiotach, które rozdaniem olejów śśw. zakończono.

Następujące legaty zostały ze strony władzy duchownéj zatwierdzone i na takowe ordynacye wydane;

1, dnia 29. Lipca r. b. na legat wdowy Apolonii Waberskiéj z Starego dworu tal. 50 dla kościoła tamecznego na Msze za duszę męża Frańciszka i za duszę legatorki po nastąpionéj jéj śmierci,

2, tegoż dnia na legat Szymona Tomczaka gospodarza z Donatowa tal. 60 dla kościoła w Rąbiniu na 2 Msze za duszę żony i jego.

3, dnia 31. Lipca r. b. na legat Bartłomieja Kosmali gospodarza z Teodozowa tal. 100 dla kościoła w Żytowiecku na aniwersarz za duszę żony Heleny a po śmierni i za jego.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Korespond.) **Lwów,** 27. Lipca.

Co do dat będzie może korespondencya moja opóźnioną, ale nie co do rzeczy. Nie chcąc pisać pod pierwszém wrażeniem, czekałem aż pierwsza nawała uczuć przejdzie, aż się przetrą zdania i nagą prawdę okażą.

Przemówienie waszego X. Prymasa po powrocie jego z Rzymu sprawiło tu nadzwyczajne wrażenie. Kiedy Arcykapłan ze zrządzenia Bożego i z ramienia Stolicy Apostolskiéj tak przemawia, to wszystkim prawie milczeć już wypada; bo się stały rzeczy wielkie, mimo nas, dla Kościoła i narodu. Po ocenieniu słów i faktów, słów wyrzeczonych z téj wysokości, a faktu doszłego na ziemi Polskiéj za przewodem Arcykapłana, w którym Ojciec ś. poczcił głowę Polskiego Kościoła, uczuli wszyscy, że słowa te i fakt ten ma wielką polityczną doniosłość i wielkie narodowe znaczenie, gdy za przewodem duchowieństwa sprawa Polski tak poważnie staje. Potrzeba było na to tak jasnego określenia rzeczy, jak ją JOJMX. Arcybis. określił, aby się zachwiały nawet przekonania tych, którzyby nie pragnęli u nas widzieć duchowieństwa na wysłużoném stanowisku w dziejach. Oświadczenie to uważamy za wygraną i to w sferze, w któréj Polska nigdy przegrać nie może, oparta o powagę powszechnego Kościoła.

Nie powiem, żeby się do tych wzniosłych uczuć nie przymieszała i gorycz dziejów niewoli. Ubolewamy nad tém, że ze wszystkich tutejszych biskupów żadnego nie było w Rzymie. Jeden tylko prowincjał OO. Bernardynów ze Lwowa stawił się powolnie wezwaniu Ojca ś. ze swoim socjuszem.

Stolica biskupstwa przemyskiego po nieodżałowanéj stracie X. biskupa Adama Jasińskiego zostaje dotąd bez pasterza. Życzenia publiczne powołują na tę stolicę zasłużonego i powszechnie poważanego X. kanonika Monasterskiego, opata Żółkiewskiego. W sferach rządowych słychać, że X. Pukalski, obecnie biskup Tarnowski na stolicę przemyską postąpi.

Wielkie tu wzbudza obecnie zajęcie sprawa restauracyi kościoła w Żółkwi. X. kanonik Nowakowski, proboszcz w Żółkwi powziął zamiar odnowienia kościoła i pamiątek, jakie się w tym kościele znajdują. Są to olbrzymie cztery obrazy historyczne z czasów króla Jana III., przedstawiające zwycięztwa jego, malowane przez Allamontego, grobowce marmurowe Żółkiewskich, Daniłłowiczów i Sobieskich. Co do okazałości nie ustępują najpiękniejszym grobowcom krakowskim.

W celu téj restauracyi został zawiązany komitet z obywateli gorliwych i owo jedną z pierwszych czynności było poczciwe pochowanie w nowych trumnach synów króla Jana, Jakóba i Konstantyna, które się odbyło 16. Czerwca b. r. w kościele żółkiewskim. Celebrował X. opat Monasterski na czele zebranego z całéj okolicy w liczbie czterdziestu kilku duchowieństwa obu obrządków. Na pamiątkę téj uroczystości wybito medal z śrebrnych ozdób dawnych trumien, a dla wyjaśnienia historycznéj przeszłości napisał Władysław Zawadzki broszurę pod tytułem: „*Jakób i Konstanty Sobiescy*." Przesyłam wam równocześnie z tym listem i medal i dziełko wspomnione.

Uroczystość powtórnego pochowania zwłok odbyła się bardzo poważnie, śród zgromadzenia wielkiéj rzeszy ludu i zostanie na długo pamiętną, jako kościelno - narodowe święto. Radzibyśmy się z wami podzielić tém chlubném wrażeniem, jakie zajęcie się około ogarnienia pamiątek narodowych sprawia. Że wszelkie usiłowania tego rodzaju muszą być wyświecone publicznie, ztąd powziął X. kanonik Nowakowski zamiar wydania *Album Żółkiewskiego* z ozdobnemi wizerunkami kościoła, obrazów i pomników, objaśnionych przez pisarzy naszych," wierszem i prozą odnośnie do przedmiotu. *Mściciel* Szajnochy i broszura Zawadzkiego przetarła drogi i wyświeciła szlaki historyczne. Po nich już każdy szczegół można podjąć z miłością. Pisarzy waszych zapraszamy tedy do udziału w umiłowanéj przez nas rzeczy. Wincenty Pol przyrzekł dać do tego Albumu tak zwaną: „*Mszą piątkową*," którą pani hetmanowa Żółkiewska postanowiła za spoczynek poległych w boju. Charakterystyczném jest, że z jéj woli gorą koło katafalku świece białe obok czerwonych; białe na świadectwo wierze, czerwone na pamiątkę krwi przelanéj w obronie téj wiary. Niechże tu inwencya poetyczna potrafi pójść w zawody z poetycznością dziejów?

Nie pierwszy raz tutaj wyniósłem to przekonanie, że poetyczność dziejów naszych nie skrystalizowała się jeszcze w poezyi naszego stulecia, ale że to z czasem będzie, w miarę jak się lepiéj rozpatrzymy w dziejach i w pobudkach świętéj woli, która kierowała niemi.

Posyłam także egzemplarz Dziennika dla dzieci wychodzącego we Lwowie pod tytułem „*Przyjaciel Dzieci*" z prośbą, abyście go przejrzeć raczyli i po ocenieniu dali o nim wiadomość w Tygodniku waszym. Żal pomyśleć, że pismo dobrych dążności nie znajduje należytego rozgłosu, i że cicha praca na niwie dusz młodych nie znajduje należnego uznania, Co stanie się z nami bez solidarności w usiłowaniach umysłowych, kiedy dobry posiew nie wschodzi, a zły się chwastem krzewi? Ztąd upraszam o poparcie dobrego posiewu ze stanowiska kościoła i szkoły, bo szkoda aby usiłowania tego rodzaju, dla braku potrzebnego udziału upadać musiały. Dziwny ruch owłada znowu umysły polskie. Nie można przeczyć życia tym wszystkim ruchom. Można im się nawet oddawać z nadzieją; lubo warunki powodzenia zawsze też same zostają. Pisząc do Was dzisiaj o tém wszystkiém, nie potrzebuję się jaśniéj tłomaczyć: Wiecznie jedno pozostanie źródłem, prawdą i żywotem. Bóg trzyma nas na próbie.

Więc duchowéj pytam straży
W toni wieku co przeważy?
Czy przeważą nasze grzechy
Czy wybranych dusz pociechy?

I zdaje się że przeważą wybranych dusz pociechy i ludzie przekonań Waszych i świętéj woli czciciele i wyznawcy.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp.) z nad **Sanu** w Lipcu.

Zimny jak paragraf kodexu karnego prawnik, używający szerokiéj sławy we Francyi, przemawiał z podniesionym umysłem w obec Senatu za jałmużną dla kleru francuzkiego, który jak powiada P. Veuillot, z męczeństwa wyrosł, boć kolebka mężów, którzy tam dzisiaj kościołem rządzą, stała pod gruzami ołtarzów zbryzganych krwią kapłanów męczenników. P. Dupin pochodzący nie z męczeństwa, ale z odurzenia szalonego wieku, na którym się spełniło „biada" Izaiaszowe, przedstawiając wspaniały obraz duchowieństwa z krwie i prześladowania rozrodzonego, i obfitującego w cnoty, nie umie odnieść tego zjawiska do wyższych rządów, poznać w niem dziwny palec Boży i ukorzyć się przed wysokością bogactw mądrości i umiejętności Boga, czém byłby i talent swój i przedmiot wyniósł nad poziom i świetniejszym blaskiem otoczył. Wszelako niemałą cześć oddał prawdzie, stawiając obraz działania kleru francuzkiego pod macoszą opiekę narodu, pod nieustanną persekucyą plemienia rewolucyjnego, bezbożności duchem nabrzmiałego.

Między innemi P. Dupin zwraca uwagę Panów Senatorów na wydawnictwo biblioteki Xa Migne. Zdziwiony ogromem dzieła, którego się podjął on przezacny kapłan, wsparty od ubogiéj duchownéj braci swéj, nie mogąc namacać źródła milionowych funduszów na tak olbrzymie przedsiewzięcie wydanych, woła: „Opatrzność dostarczyła wszystkiego." Lecz kto zapamiętał usiłowa-

nia X. Castelli, który wspomagany składkami bogatych, opieką bezpośrednią Rzymu, nie mógł do skutku przyprowadzić rozłożonego na 60 lat wydania saméj tylko Patrystyki, ten musi wyznać, że przedsięwzięciem X. Migne Opatrzność kieruje i widocznie opiekuje się. Gdzie wróg Boga i Ewangelii ma pierwszych dostojników państwa na czele swych klubów, złożonych po większéj części z ludzi mocnych wpływem i pieniądzem, zdolnych przeto do rozszerzania jego władzy najzgubniejszéj, tam Opatrzność stawia mu naprzeciw słabe i ubogie u świata sługi swoje na skruszenie mocy jego, na wywrócenie i zawstydzenie zamachów jego, *ut fortia quaeque confundat.* Wróg Chrystusa Pana ma na zawołanie dziennikarzów i uczonych, a Pan Jezus zawołał jednego kapłana i przez niego na nowo posyła Ojce i Doktory kościoła na okręg ziemi i na końce jéj, wskrzesza świętych i błogosławionych i ducha Bożego pełnych na obudzenie wiary i miłości w kapłanach i na oświecenie ich; przez jednego podaje zastępom swoim broń doświadczoną, która zwycięztwo odniosła nad pogańską filozofią, nad herezyą i światem. Zaprawdę *haec mutatio dexteri Excelsi!* wszak niedawno we Francyi tak jeszcze wkorzeniona była pogarda dla dzieł Ojców śś. i Doktorów, że najpiękniejsze edycye, za bezcen wystawione na publiczną sprzedaż, nie miały kupca, dziś na cały świat katolicki wychodzi z drukarni X. Migne ogromna ich liczba. A i nam się odpłaca Francya. Rozszerzoną u nas wzgardę i obojętność dla tych skarbów kościoła, rada naprawić, i przez X. Migne darzy cennemi dziełami, w któreśmy okropnie zubożeli; bo co ząb czasu i mole nie zniszczyły, to gdzieniegdzie szło hurtem wręcz szpekulantów, w piec, albo na ogień do pieczenia opłatków.

Ztąd nic dziwnego, żeśmy upadli w kaznodziejstwie, i całkowicie utracili ducha, że w mowie naszéj i nauce nie dojrzysz wybitnéj cechy katolickiéj, a w postępowaniu kościelném i towarzyskiém niewiele życia i barwy duchownéj. Nie było na czém ducha zaostrzyć i rozpalić, bo krom katedralnéj biblioteki w Przemyślu i parafialnéj w kościele Drohobyckim, która obfitszą jest od pierwszéj, w całéj diecezyi tutejszéj nie było i nie ma znaczniejszego zbioru jakiegoś; zaś o bibliotece Seminaryalnéj pożal się Boże wspomnieć. Całą można było pomieścić w kramiku Berdyczowskim, a materyał jéj ściśle należał do zaspokojenia potrzeby szkoły według systemu dawniejszego. Nie miał się czém pożywić z niéj gorliwy professor, nie było co podać *alumnom* na wzór i na obudzenie w nich zamiłowania do lektury. Dziś chwała P. Bogu, i dzięki przewielebnemu X. Migne weszło za staraniem Przew. JX. Kanonika Skwierzyńskiego Rektora Seminarium, do diecezyi od 29. Czerwca 1861. r. do 16. Lipca b. r. dwa tysiące pięćset siedemdziesiąt i dwa tomów z wydawnictwa tego kapłana, książki te nabyte są nie za gotówkę, na którą nas niestać, ale za odprawienie Mszy śś. Ile franków wynosi cena książki tyle Mszów śś. ma się do roku odprawić *ad intentionem dantium in colore diei;* a więc za wspomnione 2572 tomów wypada odprawić czternaście tysięcy sześćset mszów śś. Z téj liczby ogólnéj tomów przeszło więcéj niż stu na własność diecezalnych księży i kilku uniackich tysiąc siedemset trzydzieści sześć tomów, resztą zaś: z ośmset trzydzieści sześć tomów zbogaciła się, a raczéj utworzyła się biblioteka seminaryalna, zaco przynależy się cześć i podziękowanie WW. duchowieństwu diecezalnemu, które najochotniéj przyjęło na siebie obligacye mszalne. W ciągu tedy jednego roku otrzymała biblioteka seminaryalna najkompletniejszy zbiór Ojców śś. i pisarzów kościelnych tak łacińskiego jak wschodniego kościoła, jakim najbogatsze księgozbiory nie łatwo się poszczycą, albowiem co w łacińskim kościele znajduje się z pisemnych pomników od czasów apostolskich aż do XIII. wieku t. j. włącznie do Innocentego III., a w greckim aż do nieszczęsnéj pamięci Focyusza, to wszystko w 326 tom. in 4. posiada Seminaryum. Krom tego ma inne drogocenne dzieła, jak to: *Cursus completus Theologiae, cursus completus Scripturae s., Lucii Ferraris prompta bibliotheca,* Encyklopedyą theologiczną, zbiór apologetów, mówców, dzieła kompletne S. Franciszka Salezyusza, Bossueta, Arvisseneta, Gerarda i t. d. które czynią więcéj niż 500 tomów. Mamy wszelką nadzieję w gotowości WW. Duchowieństwa, że się zbiór ten pomnoży, ponieważ X. Migne ten istny ewangelista tradycyi kościelnéj dał listowne zapewnienie Przew. JX. Kan. Skwierczyńskiemu, że gotów jest kilka razy do roku przesłać dla duchowieństwa książki wartości kilkunastu tysięcy franków, byleby odprawiło odpowiednią liczbę mszy śś. w ciągu roku. Nadto prosi o rozpowszechnienie wiadomości o wydawnictwie swojém po innych diecezyach, iżby kler mógł korzystać z tak wielkiego dobrodziejstwa. Wypada jeszcze wspomnieć, jaką drogą przychodzi tutejsza diecezya do tych książek. Kapłani zgłaszają się z prośbą przez Urząd dziekański do Konsystorza, wymieniając nazwę dzieł, które nabyć pragną. Przew. J. X. Kan. Skwierczyński jako referent téj sprawy przedsiebierze dalsze kroki względem sprowadzenia, i to dwa razy do roku. Na przyszłość w Marcu i w Listopadzie umyślił zajmować się sprowadzaniem, przeto WW. Duchowieństwo zechce przed upływém tych miesięcy udawać się z życzeniami swemi do Konsystorza. X. Migne otrzymawszy wykaz żądanych książek, w sześciu dniach zwykle daje znać, że już wydane są na koléj, którą sam opłaca aż do granicy francuzkiéj. Po dłuższém lub krótszém terminie przychodzą książki do Krakowa pod adresą Przew. JX. Serwatowskiego, który z szlachetną gotowością i z niemałym trudem zajmuje się opłatą porta i cła, na którą kupuje śrebrną monetę; poczém sprowadziwszy książki z urzędu rewizyjnego, odsyła je pod adresą Przew. JX. Kanonika Skwierczyńskiego do Przemyśla. X. Skwierczyński rozliczywszy należytość za porto i cło na każden tom przypadającą, uwiadamia interesowanych o nadejściu książek, o liczbie mszów śś., które mają odprawić, o należytości za opłatę, którą za książki dla Seminaryum z własnéj kieszeni opędza. Według zmiany kursu banknotów zmienia się także wydatek na opłatę. I tak w Grudniu t. r. od jednego tomu in 4. wypadło dać 38 kr. w. a., zaś w Lipcu t. r. tylko $32^1/_2$ kr. a. w. Przysyłka w tym miesiącu, a trzecia od zeszłego roku, zawierała 1082 tomów. — Licząc po 4 tomiki katechizmu Pugeta na 1 tom in 4., tudzież koszta przewiezienia pak z książkami ż kolei do domu, cała opłata wyniosła 333 R. wa. i kilka kr. od granicy francuzkiéj aż do Przemyśla.

Z teraźniejszéj przesyłki korzystało także WW. Duchowieństwo dekanatu Pilźnieńskiego diecezyi Tarnowskiéj, biorąc 41 tomów, które mają stanowić fundament przyszłéj biblioteki dekanalnéj. Dałby Pan Bóg, żeby się u nas wzięto do utworzenia takich bibliotek, albo przynajmniéj na ten cel legowano nabyte od X. Migne książki.

Zdało nam się obszerniéj o tém donieść jako o prawdziwie wielkiém błogosławieństwie Bożém. Mamy niepłonną nadzieję, że to będzie epoką wskrzeszenia w nas ducha kościelnego, że, da Bóg, prace nasze w konfessyonale stokrotny przyniosą owoc, że ambona nasza zajaśnieje prawdziwym blaskiem, że katechizacye pomnożą się i nabiorą siły istotnéj. Myśmy duszą narodu: póki ta w uśpieniu pogrążona i obojętności lodem ścięta, śpi i naród cały. Nie ożywią go dzienniki najsprzeczniejszych a częstokroć najdzikszych opinii, jeno wiara Tego, który „umarza i ożywia, dowodzi do piekła i odwodzi, wzbudza z prochu nędznego, a z gnoju podnosi ubogiego, aby siedział z książęty i stolicę chwały trzymał.“

Cześć kapłanom i podziękowanie, którzy trudu nie lękają się i nakładu ku odżywieniu ducha kościelnego!

Mówiąc o błogosławieństwie Bożém, które uznajemy w sprowadzaniu książek od czcigodnego X. Migne, donoszę wam z najżywszą ducha radością o błogosławieństwie, które tutejszemu seminarium udzielił Ojciec św. za orędownictwem Przewieleb. JX. Śleczkowskiego. Natychmiast po doniesieniu o tak wielkiéj łasce najdzięczniejszą ofiarę dziękowania na intencyą błogosławiącego ofiarowano w kaplicy seminaryalnéj a w dzień Matki Najświętszéj szkaplernéj w téj intencyi alumni Kommunią św. przyjmowali. Oby to błogosławieństwo zlane na małe stado wybranych ze świata rozpaliło w nich ogień téj miłości, która wszystko zwycięża, oby ich napełniło mocą z wysokości i niezachwianą odwagą do boju naprzeciw wrogom Kościoła i widoméj Głowy jego! Jeśli kiedy, to dziś nam potrzebna fortitudo cum patientia, a mianowicie naprzeciw fałszywéj braci, tak téj, która w wysmażonym edykcie religijnym dojrzałość polityczną upatruje i umizgami swemi na manowce X. Passaglii sprowadzić nas rada, jak i téj, która jawnie i głośno z schizmą się kumając, do Rzymu skargi na nas posela. Przy téj sposobności zwracam uwagę na artykuł „Gazety Narodowéj“ lwowskiéj, napisany przed kilku tygodniami na okólnik Metropolity tamtejszego ob. gr. wydany do kleru. — Wiecie z gazet o porzarze, który zniszczył wewnątrz i zewnątrz kościół parafialny w Jarosławiu. Dzięki Panu Bogu, że ocalała zakrystya, że gorliwość proboszcza JX. Żelaznego, hojność parafian i okolicznych obywateli, jak na te czasy bardzo znakomita, zapobiega dalszéj ruinie i choć w części podniesie spustoszały okropnie dom Boży.

Dziwnie Pan Bóg nawiedza to miasto, którego fizyognomia świadczy o starożytności jego i bogactwie panów i dziedziców jego, i z któréjkolwiek strony idziesz do Jarosławia, przyznasz, że godne było mieć bazar sławny, na który z całego świata w 15. i 16. wieku ciągnęli kupcy, na którym Perż rozkładał bogate materye swoje, tak wspaniale przedstawia się ten gród Spytków. Pożar w r. 1600. podczas jarmarku 7. Maja powstały miał zniszczyć towarów na tysiąc milionów cenionych, drugi w 25. lat do reszty klęski dokonał. Odtąd się datuje upadek Jarosławia. Kościół parafialny r. 1474. przez Spytków z rodu Sprowitów fundowany pożarami uszkodzony stał jeszcze do r. 1804., w którym nagłe zwalenie się wieży podczas nabożeństwa zagładę jego przyspieszyło. Dziś ledwie miejsce pokazują, gdzie stała bogata świątynia, od r. 1523. do godności kollegiaty wyniesiona. Czy z żałości upadła,

że świeckie ręce obrały ją z splendoru kollegiackiego, znosząc kanonie i prałatury?! W braku funduszów do podźwignienia jéj, a raczéj z braku wiary i gorliwości przeniesiono parafialne nabożeństwo do pojezuickiego kościoła, który się obecnie spalił. Pobożni dziedzice Jarosławia nastawiali kościołów w swoim grodzie, jakby w przeczuciu, że przyszłe pokolenie po stracie jednego, nie zdobędzie się na nic więcéj, tylko na przeniesienie się do drugiego. Chwała Bogu, że się teraz parafianie jednomyślnie z duchowieństwem swojém oświadczyli przeciw dalszéj migracyi. „Nie puścimy się acz nagich murów téj świątyni“ wołał kler i lud. Piękne to mury, piękne w nich były ołtarze i posadzka z marmuru. Obszerny przedsionek ocalały służy dziś na odprawianie nabożeństwa; niezła to wróżba, że wkrótce wnijdzie Pan ad templum sanctum suum. Nieśmiertelnéj sławy fundatorka tego kościoła i ogromnego kollegium OO. Jezuitów hojnie przez nią dotowanych, Zofia ze Sprowy primo voto Tarnowska, secundo Kostkowa z córką swoją Anną księżniczką Ostrogską współfundatorką wymodliły u P. Boga zachowanie kościoła przynajmniéj, bo w celach niegdyś poświęconych medytacyi i pracy na zbawienie dusz inna się robota dziś odprawia. Nie mogę bez rozrzewnienia patrzeć na kościół PP. Benedyktynek na podmurowaném wzgórzu w przepyszném miejscu stojący, dziś na skład materyałów i wyrobów wojskowych obrócony. Dwie wieżyczki, jak smukłe postacie zakonnych dziewic z dala wabią myśl i serce, iż trudno oderwać oko od nich. Skazał je na milczenie i sieroctwo on monarcha, którego Fryderyk W. nazywał swoim zakrystyanem. — Ogromnych rozmiarów mury forteczne okalające kościół z klasztorem mówią o niewyczerpanéj hojności dla chwały Bożéj rodu Ostrogskich. Stojąc pod niemi wyrywa się z głębi serca żałosne weschnienie. „Jak to być może! kto zawinił, że Bóg porzucił to cudne miejsce, że gołębice Pańskie rozproszone nie wracają, aby zanucić pieśń Syonu, któraby po falach Sanu tuż płynącego zaleciała nad Wisłę do Korony i złączona z pieśnią świętego zastępu jéj dziewic wzniosła się do tronu Baranka! Czy otworzą się kiedy te bramy, aby przez nie wszedł Król chwały i zasiadł na tronie swym, z którego ustąpił stworzeniu swemu On Pan mocny i możny, Pan panujących? Czy oświeci się jeszcze kiedy ten przybytek Pański, czy stanie kiedy na kazalnicy jago jaki Biskup, aby nad śmiercią Zbawiciela gorzkie żale i łez strumienie wyprowadzić z opoczystych serc naszych? Toć 200 lat temu X. Andrzéj Chryzostom Załuski biskup Kijowski w tym kościele płakał w Wielki Piątek męki i śmierci Zbawiciela, a kościół napełnił się jękiem żalu i skruchy, gdy mówca zawołał: „Jakoż nie płakać nad Tobą boleśny Jezu? Jakoż nie płakać nad tobą Jednorodzony Synu Boski w tak ciężkich widząc cię mękach? Piękności Nieba któż cię zczernił? Światło przedwieczne, któż cię zaćmił? Białości Boska, któż cię zeszpecił? Mocy Ojca Niebieskiego, któż cię osłabił? Radości rajska, któż cię zasmucił? Którąż tak gęsta chmura zaćmiła słońce duszy Twojéj? Któż cię niewinny Jezu tak zbiczował? ukoronował? zamordował?“ — Jakoż nie żałować tych murów, które słyszały tak złotéj mowy złotoustego Biskupa? Jakoż nie smucić się, że je Bóg opuścił? Jakoż nie myśleć, czém się to stało? Ach pono niestało takich mężów, a Pan odrzucił mury przybytku.

NIEMCY.

(Koresp.) **Berlin,** dnia 1. Sierpnia 1862.

Na jedném z posiedzeń izby zaszła petycya, która na pozór wcale nas ze stanowiska kościelnego nie obchodzi, a przecież o zasadzie kościelnéj rozstrzygnęła. Gmina jakaś protestancka skarzy się do Izby, że jéj nasłano ze strony rządu protestanckiego wyznania pastora, który sobie nie umiał zjednać zaufania, bo się trzymał starych książek do nabożeństwa, i o spowiedzi szczegółowéj myślał, a nawet pozwolił sobie chorych pytać o ten lub ów grzech lub łająć grzesznych z ambony. To się nie podobało, więc przeszli malkontenci wszystkie instancye, aż się, uzyskawszy wszędzie odmowne odpowiedzie, oparli o izbę. Izba pruska jest bardzo postępowa, liberalna, wolnomyślna — oczywiście w owém rozumieniu. O pozostawieniu swobody wyznaniom religijnym, o samorządzie wyznań i władz właściwych duchownych, mowy być nie może. W tak się oczywistym gwałcie, naruszającym prawo samorządu władz duchownych, izba czysto polityczna, w państwie zupełnie rozgraniczającém religią od polityki, zabezpieczającém wyznanie od gwałtu presyi politycznéj, oczywiście trzeba było petycyi téj nieprzyjmować, mianowicie w zgromadzeniu liberałów politycznych i religijnych. Oczywiście nie oparło się zgromadzenie pokusie postąpienia wślad już utarty liberalizmu i zaczęło się zajmować bardzo żarliwie sprawą duchowną. X. Janiszewski korzystał z téj sposobności, by objaśnić, jakie stanowisko w sprawach takich zajmują posłowie polscy i w krótkich słowach następnie przemówił: „Panowie! Wszystkie wywody, tak sprawozdania kommisyi, jak szanownego mówcy poprzedniego nie mogły mnie przekonać, że sprawa, o którą chodzi, nie jest czysto kościelną. Ja ją uważam za taką. W tém sprawozdaniu znajdujemy liczne zażalenia. Na co? Na wykroczenia plebana w kaznodziejstwie, w sprawowsniu obowiązków pasterskich, na uchybienia w publicznem nabożeństwie, w udzielaniu nauki religii i t. p. co wszystko do obrębu obowiązków duchownych należy. Prócz tego domaga się ta petycya przemusowego przeniesienia tego kaznodziei na inną posadę. Lecz przeznaczenie duchownego na pewną posadę, jego przeniesienie, czuwanie nad jego nauką i życiem, tudzież nad dogmatycznym jego kierunkiem, są sprawy, które z natury swéj należą do zakresu kościoła i gdyby te właśnie przedmioty miały być kościołowi i jurysdykcyi zwierzchności kościelnéj odjęte, to zaiste nie wiém, coby jeszcze mogło do wewnętrznych spraw kościoła należeć. Nawet na str. 19. sprawozdania kommisyi przytoczony paragraf prawa krajowego, w którym wyraźnie stoi:

„Jeśli pleban nie w złym zamiarze, przez nieostrożne postępowanie swoje, utraci zaufanie gminy, musi go *zwierzchność duchowna* na inną przenieść posadę.“

jasno i bez ogródki mówi tak przeciw wnioskowi petentów, jak i kommisyi, bo całą dyscyplinę nad duchownymi porucza zwierzchności kościelnéj.

Jeśli tego rodzaju przedmioty wydzierać będziemy władzy duchownéj i pod nasze podciągać obrady, to zaiste można się obawiać, że boską i świętą religią naszą na łup profanacyi wydamy. Ze stanowiska każdego wyznania religijnego twierdzić to możemy. Mniemam, że tym sposobem nie oddamy ludowi żadnéj usługi, że owszém sumienie jego obrażamy, im więcéj spraw kościelnych pod nasze podciągamy rozpoznanie.

Przeto nic z tego powodu, jakobym tę petycyą uważał za nieuzasadnioną, ale jedynie z tego, iż jestém przekonany, że mi do nas należy o tém sądzić, będę ja i przyjaciele moi przeciw wnioskowi kommisyi głosować.“

Oświadczenie to katolicy wszyscy w izbie poklaskiem przyjęli. —

KOCHINCHINA.

(Kores.) Wiadomości z państwa Annamickiego są ciągle smutne i przerażające. Prześladowanie Kościoła trwa ciągle z całą srogością i dzikością. — „Módlcie się gorąco za nasze biedne misye annamickie, pisze czcigodny ks. biskup Pallerin z Kochinchiny, które są w najsmutniejszym stanie. Wątpię, czy jeszcze w téj chwili przy życiu aby jeden ksiądz albo biskup: wszyscy ponieśli śmierć gwałtowną, a biedni nasi chrześcijanie napiętnowani na obydwóch policzkach, mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci rozpędzeni błąkają się między poganami; są zamykani w szopach, które czasem poganie podpalają; tym sposobem wielu się spaliło. Są więc same tylko ruiny.“ Ksiądz Biskup Pallerin pokazuje całość położenia, a ks. Herringt przytacza kilka szczegółów. Opowiada w liście swoim świeżo pisanym, jak pewna młoda chrześcijanka zdołała ujść przed rzezią Bien-Hoa i dodaje:

„Ta biedna dziewczynka i siedmiu nieszczęśliwych podziurawionych jak sita razami dzid i na poły spalonych, ale oddychających jeszcze, oto wszystko co jeszcze zostało z 307 chrześcijan w Bien-Hoa. W Thi-Ria, podprefekturze téjże prowincyi, 1169 chrześcijan pozostaje jeszcze w rękach mandarynów; wyprawa na zajęcie tego punktu ma wyruszyć zdaje się za dwa lub trzy dni, ale nie ma nadziei, żeby znalazła tych nieszczęśliwych przy życiu. Już dzisiaj rano słyszałem, że dowiedziawszy się o zajęciu Bien-Hoy, w Thi-Ria podpalono więzienie, w którém zamkniętych około 400 chrześcijan. Taki los czeka naszych biednych neofytów, od jednego do drugiego końca państwa Annamickiego.“

Listy z Hong-Kong 25. Kwietnia r. b. pisane donoszą, że w Ton-Kinie odniosło palmę męczeńską dwóch hiszpańskich biskupów: ks. Hermosilla i ks. Ochea i missyonarz hiszpański O. Almata. Nie wiadomo, co się stało z dwoma biskupami i z trzema missyonarzami francuzkiemi, którzy opowiadali Ewangelię świętą w tych stronach; równie nie wiadomo, jaki los spotkał biskupa i missyonarzy w Kochinchinie pozostałych. Zapewne i oni zostali pojmani przez mandarynów rozbestwionego Tu-Duka. Ten biedny Kościół Annamicki, który przed trzema laty liczył jeszcze *pięć kroć sto tysięcy* wiernych i 400 księży krajowców, dziś już prawie zniszczony. Od zniszczenia chrześcijaństwa w Japonii, jeszcze żadna tak straszna klęska nie uderzyła missyi. Dzienniki liberalno-humanitarne milczą o tych rozbojach. Ale cóż je to obchodzi? — Ofiary te krwawe są to missyonarze i chrześcijanie, podług nich fanatycy, którzy krwią swoją pieczętują naukę Jezusa Chrystusa.

Do tego numeru dodatek Nr. 15.